Nr. 310. We Lwowie, środa dnia 6 lipca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Dragomirow o wojnie.

Lwów, 5 lipca.

Znany strategik rosyjski, generał Dragomirow, zamieścił w piśmie wojskowem *Razwiedczyk* garść nadzwyczaj interesujących uwag o przebiegu dotychczasowych działań strategicznych na dalekim Wschodzie, który nazywa „pierwszą połową kampanji". Z uwag tych, przepełnionych wyrazami uznania dla Japończyków, a zwłaszcza dla generała Kurokiego, podajemy poniżej ustęp, stanowiący ocenę planu wojennego Japończyków.

Nasuwa się pytanie — pisze Dragomirow — w jakim porządku Japończycy musieli prowadzić kampanję? Przedewszystkiem należało osłabić naszą flotę, ponieważ, dopóki mogła ona walczyć z Japończykami na pełnem morzu, ci ostatni nie mogli nawet marzyć o wylądowaniu wojsk. I oto zaraz za nieoczekiwaną napaścią dnia 11 lutego następuje cały szereg bombardowań Portu Artura i uporczywych usiłowań zatarasowania wyjścia z Portu branderami i minami. Po zatonięciu „Petropawłowska" a jeszcze bardziej po śmierci admirała Makarowa, rozpoczęli nakoniec wylądowywanie wojsk, podjąwszy jeszcze raz próbę zagrodzenia wejścia branderami.

Teraz można już było rozpocząć wylądowanie, które miało cel dwojaki: Port Artura i naszą armję w Laojanie. Lecz Portem Artura nie mogli się zająć, nie zabezpieczywszy się od strony Laojanu. Z tych więc względów okazało się koniecznem wylądować przedewszystkiem w Korei i zagrodzić drogę od Laojanu, następnie zaś wylądować jaknajbliżej Portu Artura i rozpocząć jego oblężenie.

Wiadomo powszechnie, że pierwsze wylądowanie nastąpiło w Penjanie 15 kwietnia. Generał Kuroki, nie oglądając się na możliwość napadu z naszej strony w samym Penjanie, zaraz po wylądowaniu ruszył na Laojan. Nie powstrzymała go również konieczność forsowania przeprawy przez Jalu, jak również i ta okoliczność, że mógł być zaatakowanym po przeprawie pod Fengwanczenczenem. Tutaj się zatrzymał, okopał, zaczął fortyfikować pozycje i wogóle utrwalać swoją podstawę operacyjną, oczywiście pod Widżu. Pozycja pod Fengwanczenem, zwrócona frontem do Laojanu, jest jednocześnie flankową dla naszej linji operacyjnej Laojan-Port Artur.

Dalej gen. Kuroki się nie posunie. W niektórych gazetach pojawiła się wiadomość, jakoby pochód Kurokiego na Laojan uległ chwilowej zwłoce. Kto się spodziewa tego pochodu, ten zdaniem mojem, będzie długo na niego czekał. Jeszcze 20 maja założyłem się z kilku moimi znajomymi, że Kuroki dalej ze znaczniejszemi siłami się nie posunie i sądzę, że zakład ten wygram. On nie może tego uczynić, choćby chciał. Ale on nawet tego nie chce.

Nie może dlatego, że w takim razie musiałby się oddalić od morza, nie rozporządza zaś dostateczną ilością taboru przewozowego, jak to już nieraz było zaznaczone. Ponieważ zaś od Widżu do Laojanu jest przeszło 160 wiorst, przeto na taką odległość, przy braku środków przewozowych, nie wolno się oddalać od podstawy operacyjnej.

Ale — jak już nadmieniłem — on tego pochodu nie chce nawet przedsiębrać, ponieważ, zajmując pozycję pod Fengwangczenem, zasłania doskonale oblężenie Portu Artura, osiągając tem samem cel zamierzony. Jeśli będziemy zmuszeni iść na odsiecz Portu Arturowi, nie będzie można tego dokonać, zanim nie wyprzemy gen. Kurokiego z pod Fengwangczenu, lub nie przeciwstawimy mu silnej zasłony. I teraz jest zupełnie zrozumiałe, że Kuroki symuluje tylko swój pochód na Laojan, w rzeczywistości zaś żadnych większych oddziałów wojsk w tym kierunku nie wysyła. On, jakby to powiedzieć, drepcze na miejscu.

Reasumując to wszystko, ubiegły okres wojny da się ze strony japońskiej podzielić na następujące poszczególne operacje: 1. osłabienie naszej floty, 2. wylądowanie wojsk w Korei i pochód do Mandżurji celem zajęcia frontowej linji pozycyjnej od strony Laojanu i flankowej na drodze do Laojanu, 3. wylądowanie pod zasłoną tej pozycji armji oblężniczej w Bitsewo i 4. rozpoczęcie oblężenia. Każdy plan jednakże — to dopiero rozumowana strona dzieła; wykonanie zaś planu zależy od woli i energji gen. Kuroki...

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Deszcze.

Petersburg. Dziennik *Ruś* donosi, że wskutek deszczów w Mandżurji południowej, część taboru rosyjskiego została zniszczoną.

Petersburg. *Now. Wremia* donosi z Liaojanu, że dnia 2 lipca po ulewnych deszczach nastała pogoda. Dni są ciepłe, suche i jasne. Właściwością klimatu i terenu w Mandżurji jest to, że już jeden dzień pogody wystarcza, aby drogi stały się zdatne do użycia. Tak więc w tych dniach spodziewać się można nowych marszów i kontrmarszów japońskich, nie ulega bowiem wątpliwości, że Japończycy wyzyskają każdą chwilę pogody do zacieśnienia pierścienia wojsk swoich około Kuropatkina.

Transport wojsk rosyjskich.

Londyn. (Tel. wł.). Korespondent *Morning Post*, który dotąd bawił w Mukdenie, po 17 dniach jazdy koleją syberyjską przybył do Petersburga. Opowiada, że ruch na tej kolei odbywa się normalnie, że codziennie zdążać ma 8 pociągów, a w każdym z nich znajduje się 2000 piechoty, 1 baterja artylerji polnej i 150 koni. Mimo to stwierdza korespondent, iż w połowie czerwca Kuropatkin miał do rozporządzenia tylko 120.000 ludzi. Wicekról Aleksiejew przeszkadza Kuropatkinowi we wszystkich jego operacjach. Porażka generała Stackelberga, nastąpiła z winy Aleksiejewa.

Z Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.). Z Tokio donoszą tu dokładne szczegóły o ostatniej bitwie pod Portem Artura. Rezultat tej bitwy, wbrew doniesieniom rosyjskim, był dla Rosji zupełnie niepomyślny. Rosyjska flota poniosła olbrzymie szkody i będzie musiała kilka tygodni zużyć na naprawę swoich okrętów.

Z placu boju w Mandżurji.

Londyn. (Tel. wł.) Z Tokio telegrafują: Czoło naszych kolumn utrzymało się w dniach 29 i 30 czerwca we wszystkich przesmykach. Wbrew odmiennym doniesieniom rosyjskim, wszystkie przesmyki są w naszych rękach. Tu i ówdzie wahało się, ale ostatecznie wszystkie przesmyki zdobyliśmy po zaciętej walce.

Lądowanie japońskie.

Londyn. Japończycy wysadzili na ląd dwie nowe dywizje. Dywizja Szikozaki, która znajdowała się na północnych wyspach Eliot wysadzoną została na Kwantungu. Dnia 28 czerwca 6 dywizyj wylądowało w zatoce Ker. W ostatnich kilku dniach wiele drobniejszych transportów przybyło do Dalnego i wysadziło na ląd całą brygadę artylerji z ciężkiemi oblężniczemi działami, jak również prowianty dla armji oblegającej Port Artura.

Mobilizacja wojsk rosyjskich.

Petersburg. Ukaz carki zarządza, aby równocześnie z mobilizacją kilku części wojska petersburskiego okręgu wojskowego, powołane były pod broń szeregi rezerwy z 20 obwodów gubernij, należących do petersburskiego okręgu wojskowego, mianowicie z gubernji petersbuskiej, estońskiej, inflanckiej, pleskowskiej i nowogrodzkiej; dalej z moskiewskiego okręgu wojskowego z 6 okręgów gubernij twerskiej, moskiewskiej i tulskiej; z okręgu wojskowego kazańskiego, z gubernij kazańskiej, permskiej, kiackiej i symbirskiej; wreszcie z kijowskiego okręgu wojskowego z gubernij kijowskiej i połtawskiej.

Kolonja. W obec doniesienia *Timesu* z Tokio, iż jedno z tamtejszych wielkich pism wyraziło obawę, że Niemcy mogłyby rosyjskiej eskadrze z Portu Artura pozwolić na schronienie się w Kiauczau celem wysadzenia na ląd armat i ratowania okrętów — pisze *Koeln. Ztg.*, że rząd rosyjski nigdy nie starał się o takie pozwolenie, więc go nie mógł otrzymać. Gdyby zaś zaszedł nieprawdopodobny wypadek, że rosyjskie okręty schroniłyby się w Kiauczau, to musiałyby być traktowane według międzynarodowych przepisów, przeznaczonych dla okrętów państw walczących. Niemcy nigdy neutralności nie naruszą.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zlot „Sokołów".

Poznań. (Tel. pr.). Zlot „Sokołów" w Poznaniu mimo niebywałych ograniczeń, jakich jeszcze nigdy policja poznańska nie stosowała, miał przebieg pod każdym względem świetny i miłe zostawił uczestnikom wspomnienie.

Zakazy i ograniczenia odniosły wręcz przeciwny skutek. W sobotę wieczorem odbył się koncert w ogrodzie „Domu przemysłowego". Publiczność zapełniła ogród. Orkiestra Towarzystwa muzycznego wykonała utwory polskich kompozytorów. W niedzielę zebrało się w sali Lamberta kilkuset Sokołów i liczne grono zaproszonych gości. Orkiestra odegrała uwerturę z Halki. Następnie śpiewał chór z towarzyszeniem orkiestry.

Pierwszy przemawiał prezes Związku posel Chrzanowski. Witając zebranych,

skreślił dzieje sokolstwa polskiego i podniósł jego znaczenie dla polskiej młodzieży. Następnie przemawiali: prezes „Sokoła" poznańskiego Karaś, dalej p. Wolski imieniem śląskich Sokołów, członek Sokoła nadreńskiego, delegat berliński Andrzejewski. Nadszedł szereg telegramów także ze Lwowa i innych miast galicyjskich, oraz od czeskich Sokołów z Pragi.

Popołudniu o godzinie 4 odbyły się w ogrodzie „San Domingo" ćwiczenia gimnastyczne, w których wzięło udział przeszło 600 Sokołów. Policja dozwoliła zaprosić tylko ściśle ograniczoną liczbę osób. Kobietom i dzieciom zabroniono wstępu. Cały ogród otoczyła policja kordonem, a poza kordon odparto tłumy publiczności. Po ćwiczeniach odbyła się wieczornica.

O miljony Kartuzów.

Paryż. Komisja śledcza dla sprawy Kartuzów przesłuchiwała niejakiego Cendre, męża zaufania przeora Kartuzów. Cendre oświadczył gotowość wyjawienia nazwiska owej tajemniczej osobistości, która odwiedziła Kartuzów. Jest to Mascurand, były prezydent komitetu republikańskiego dla handlu i przemysłu. Zeznanie to przyjęli członkowie komisji z niedowierzaniem.

Nowy gubernator Finlandji.

Petersburg. Generał - gubernatorem Finlandji mianowany gen.-lejtnant ks. Oboleński, przydzielony do ministerstwa spraw wewnętrznych. Do ks. Oboleńskiego wystosował car pismo odręczne, w którem wyraża przekonanie, że miejscowy zarząd i ustawodawstwo, które są obecnie w Finlandji od czasu połączenia z Rosją, będą mogły być utrzymane dla dobra Finlandji. Zamordowanie Bobrikowa było czynem szaleńca; naród finlandzki nie miał udziału w tej zbrodni. Władza państwowa musi dążyć do ścisłego połączenia Finlandji z państwem. Powolne zbliżenie Finlandji do Rosji nałożył car Bobrikowowi jako pierwszy obowiązek. Car spodziewa się po nowym gubernatorze, że będzie się stosował do tej wskazówki jak najgorliwiej. Ma on przedewszystkiem wzmocnić w narodzie finlandzkim przekonanie, że jego losy historyczne są nierozerwalnie złączone z losami Rosji. Dalszy rozwój Finlandji pod berłem rosyjskiem oraz przyszłość przyznanych jej instytucyj, zależą od dalszego pokojowego rozwoju spraw w kraju.

KRONIKA.

Lwów 5 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota +19° R. Pogoda.

= **Rada m. Lwowa w Dobrostanach.** We czwartek, dnia 7 bm., miejska komisja wodociągowa — w myśl zapadłej wczoraj uchwały, uda się do Woli dobrostańskiej na rewizję i kontrolę zakładu wodociągowego, oraz zwiedzenie stawu, młyna i tartaku. Przewodniczący komisji, wiceprezydent Michalski, zaprasza wszystkich członków rady miejskiej do współudziału w tej ogólnej kontroli największego zakładu miejskiego. Punkt zborny o godzinie 8½ na głównym dworcu kolejowym.

Z teatru. Lubownicy lekkiej muzy, których, jak się okazuje z tłumnie odwiedzanych przedstawień „300 dni" i „Anonimów", jest we Lwowie tak znaczny jeszcze zastęp pomimo letniej pory, znajdą się w swym żywiole na ostatniej, pożegnalnej premierze naszej lwowskiej komedji. Zapowiedziana na czwartek arcyzabawna, tryskająca humorem krotochwila „Florio i Flavio, wyróżnia się od dwóch poprzednich wytworności osnowy i stylu, który uznano nawet za godny nadwornej sceny w Wiedniu. Komedja ta, mimo bogactwa awanturniczych zawikłań i szalonych konceptów, nie ma w sobie nic drastycznego, mogą ją zatem oglądać bez obawy zgorszenia wszyscy, którzy pożądają szczerego śmiechu.

Jarmark wyrobów krajowych. Na placu powystawowym odbędą się dziś od godziny 5—6 popołudniu produkcje orkiestry zakładu sierót izraelickich, od 6—8 orkiestry 80 pp., a od 8—11 kapeli 30 pp.

Jutro, we środę od godziny 6—7 koncertować będzie technickie Kółko mandolinistów, od 7—8 śpiewać będzie chór „Echa". Od godziny 5—11 przygrywać będzie orkiestra 30 pp.

Zgubione w pawilonach: trzy breloczki razem spięte, z których jeden przedstawia wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, oraz czarną torbeczkę z kilku przedmiotami odebrać można w kancelarji biura jarmarku wyrobów krajowych.

„Święto kwiatów" w szkole wydziałowej żeńskiej im. św. Anny, odbędzie się dnia 6 lipca o godzinie 6 popołudniu. Święto to urządza rada szkolna okręgowa miejska, a na program składają się: Orkiestra korpusów wakacyjnych; Zagajenie; Oddanie kwiatów uczenicom sześciu szkół wydziałowych do pielęgnowania; Kantata okolicznościowa; Deklamacja ze śpiewem „Jagoda" Lenartowicza; Przemówienie prof. dra Teofila Ciesielskiego; Chór.

= **Targowica** na placu Gosiewskiego. Wobec podniesionych w ostatnich czasach w radzie miejskiej życzeń o urządzenie targowicy dla artykułów spożywczych na placu Gosiewskiego, magistrat poczynił zarządzenia co do rychłego wyszutrowania tego placu, tak, by z jesienią targowisko mogło już być oddane do użytku. Zwłoka dotyczasowa pochodzi stąd, że z wyjątkiem targowicy przy placu Unji brzeskiej, inne wcale nie prosperują, albowiem publiczność woli mimo większego oddalenia iść na targ do Rynku, gdzie ceny wskutek wielkiej podaży są niższe, aniżeli na drobnych targowicach po przedmieściach.

= **Stow. katolicko-narodowe** odbyło wczoraj swe doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem radcy Eugeniusza Pierożyńskiego, jako prezesa. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności wydziału i na wniosek członka komisji kontrolującej dra Bieńczewskiego, udzielono absolutorjum z rachunków. W dyskusji nad sprawozdaniem radny p. Karol Sklepiński zakomunikował, że przedstawiony przez zarząd Stow. katolicko-narodowego radnym miejskim memorjał w sprawie nieprzestrzegania przez kupców i przekupniów obecnej ustawy o odpoczynku niedzielnym, dalej w sprawie zamykania sklepów o godzinie 8 wieczorem, oraz w sprawie zatrudniania małych chłopaków posługą w restauracjach, kawiarniach do późnej nocy — był w gronie tych radnych rozważany, a ks. prałat dr. Lenkiewicz na podstawie przeprowadzonej rozprawy podjął się interwencji u odnośnych organów administracyjnych miejskich.

Wydział Stowarzyszenia odniósł się do prezydjum komitetu I wiecu narodowego z prośbą, o zwołanie komitetu i podjęcia poważnych i niecierpiących zwłoki spraw, bez względu na to, że pewna partja polityczna usuwa się od prac w tym komitecie. Owóż po śmierci prezesa śp. Romanowicza, sprawą tą na żądanie Stow. katolicko-narodowego zajął się wiceprezes p. Wł. Gniewosz z Kątów i poczynił już stosowne kroki w celu zebrania aktów dotyczących i wdrożenia dalszej pracy.

Następnie prof. dr. Thullie zainicjował pogadankę o przemyśle krajowym, kończąc swe wywody życzeniami powodzenia dla prac obradującego właśnie zjazdu „Ligi pomocy przemysłowej". Sprawa wywołała szeroką dyskusję, w której wytykano niepunktualność przemysłowców i wysokie ceny wyrobów krajowych, a oraz prawie wyłączną produkcję artykułów zbytkowych, nie zaś takich, które są potrzebą codzienną i potrzebą wszystkich.

W końcu wybrano nowy zarząd, a mianowicie: do wydziału weszli pp.: Brzeziński Wiktor, Madurowicz Maurycy, Michalczewski Józef, ks. dr. Pechnik Aleksander, Pierożyński Eugeniusz, dr. Rydygier Ludwik, dr. Thullie Maksymiljan, Węgrzyński Wojciech, Wiszniewski Bronisław i dr. Wróbel Walenty; jako zastępcy pp.: dr. Bosakowski Tadeusz, Waregg-Massalski Urban, Oborski Ludwik i Wiszowski Piotr; do komisji szkontrującej pp.: dr. Mora-Bieńczewski Alfons, Ciechulski J. K. Władysław, Sklepiński Karol, Szydłowski Mieczysław i Żmudziński Franciszek.

= **Wścieklizna u psów.** Mimo przymusu kagańcowego i wybijania codziennie przez rakarza 20—30 psów, złowionych bez kagańca, albo także i bez marki, psy wściekłe i złośliwe uwijają się po mieście i kaleczą ludzi. Jest to wynikiem braku dostatecznych zarządzeń, o które magistrat się starał, lecz rada miejska na to nie przystała (jak np. łowienie psów na trotuarach); z drugiej strony winowajcami tych przykrych a często i niebezpiecznych wypadków są właściciele psów, puszczający psy bez kagańca. Magistrat chcąc tem dokładniejsze osiągnąć skutki z przymusu kagańcowego dla psów, skieruje obecnie wszelkie sprawy, gdzie chodzi o pokaleczenie ludzi przez psa wściekłego lub złośliwego, już nie do sądu powiatowego, który bardzo łagodnie karał właścicieli takich psów bez kagańca, lecz oddaje sprawy odnośne prokuratorji państwa celem wdrożenia odpowiedzialności sądowo-karnej za występek z § 45 ustawy z 29 lutego 1880, który za pokaleczenie człowieka przez zwierzę nakłada na właściciela bardzo surowe grzywny lub dotkliwe kary aresztu.

Ale sądzimy, że więcej niż obawa przed odpowiedzialnością sądowo-karną, powinien tu zaważyć wzgląd na zdrowie osobiste i rodziny właściciela psa; dlatego też wszyscy właściciele w interesie własnym i swoich najbliższych winni nareszcie z całą ścisłością przestrzegać względem swych psów przymusu kagańcowego.

Sodalisi a socjaliści. Skoro astronomowie w Pekinie obliczą w którym dniu i godzinie odbędzie się zaćmienie słońca, cesarz chiński rozsyła z tą wiadomością sztafety po całym kraju. Chińczycy wierzą, że zaćmienie polega na tem, że olbrzymi smok zbliża się do słońca walczy z niem i usiłuje je połknąć. Gdyby je połknął, źle by było, gdyż na ziemi zapanowałyby wieczne ciemności, w chwili zaćmienia słońca czynią ile możności jak największy hałas, strzelają ze strzelb, biją w tamtamy, w bębny, trąbią, dzwonią, krzyczą, a to wszystko w celu odstraszenia złośliwego smoka, który dobre słońce chce pożreć. A skoro zaćmienie słońca minie, poczciwi Chińczykowie są święcie przekonani, że właśnie owe wyprawiane przez nich hałasy smoka odpędziły.

Zupełnie tak samo jak Chińczycy wobec zaćmienia słońca, zachowują się nasi socjaliści wobec tegorocznego kongresu sodalicji marjańskich we Lwowie.

Pomimo, iż ogłoszono już dawno, że zjazd ten naznaczony został na wrzesień, ni stąd ni zowąd, lwowski socjalno demokratyczny *Głos Robotniczy* a zanim krakowski *Naprzód* ogłaszają, że zjazd odbyć się miał już w czerwcu, z powodu jednak stanowiska socjalistów, odłożony został do września, czyli, że socjaliści do tego stopnia zastraszyli sodalisów, że ci zjazd swój odłożyli. Tymczasem faktem jest, że o zjeździe w czerwcu nigdy nie śniło się nikomu i panowie socjaliści strzelali w powietrze, tak że ośmieszyli się tylko.

Z drugiej strony, żakowskie a bezdennie głupie wycieczki socjalistycznej pracy przeciw katolikom, zmuszają nas do uczynienia pod jej adresem jednej skromnej uwagi. A mianowicie, dobrzeby było, gdyby polemikę z katolikami odebrali pp. socjaliści z rąk pp. Menkesów, Czakich i t. p. obywateli, którzy o sprawach katolickich mają takie pojęcia jak Eskimos o pomarańczy, a oddali ją w ręce ludzi, którzy bodaj trochę znają te sprawy i bodaj odrobinę posiadają taktu i przyzwoitości. W ostatnich latach odbyło się przecież w Galicji parę zjazdów rabinów, żydowskie wiece wyznaniowe są we Lwowie i w Krakowie na porządku dziennym, a czy kiedykolwiek, ktorekolwiek pismo nie już katolickie, ale niesocjalistyczne, złe słowo wysłało pod ich adresem? Sądzimy więc, że w zamian sama już prosta przyzwoitość powinna powstrzymać socjalistów od obrzucania obelgami i błotem zjazdów katolickich. Przecie — o ile nam się zdaje — pisma socjalistyczne nie dla samych tylko socjalistów żydowskich wychodzą.

Nowa instytucja humanitarna. Na budowę i utrzymanie nowego domu przytułku i opieki dla ubogich chorych postanowiło grono filantropek zbierać fundusze. W tym celu wniósł także komitet prośbę do reprezentacji miasta o udzielenie odpowiedniego na ten cel gruntu w pobliżu środka miasta. Sprawę tę oddał magistrat specjalnej komisji, której przydzielono także rozpatrzenie prośby stowarzyszeń nauczycielskich o grunt pod budowę schroniska dla nauczycielek i tow. im Hagary o grunt pod drugi szpitalik dla dzieci.

Oszustwo z cegłami. Przy rozpoczętej przed paru miesiącami budowie magazynów

żelaznych, braci pp. Markusa i Jonasa Sprecherów przy ul. Kazimierzowskiej wykryto wczoraj znaczne oszustwo w dostawie cegieł. Z końcem lutego b. r. rozpoczęła dostarczać cegły do budowy cegielnia Połturaka, znajdująca się za rogatką Stryjską. Dostawione cegły odbierał 17-letni pisarz Sprecherów, Nussen Rosenberg, który wystawiwszy na pewną ilość cegieł kwit, dawał go do podpisania innemu funkcjonarjuszowi budowy. Lecz ta kontrola, ograniczająca się tylko do podpisania kwitu, nie przyniosła korzyści. Od lutego do obecnej pory potwierdzono wprawdzie odbiór 180.000 cegieł, lecz w rzeczywistości dostarczono znacznie mniej. Malwersacji dopuścił się obiecujący N. Rosenberg, który zawarł umowę z kierownictwem cegielni Połturaka, opierającą się na zwykłem oszustwie. Stopniowo doszło ono do 80.000 cegieł, o tyle bowiem mniej cegieł dostarczono. Wartość 80.000 cegieł dochodzi do 2.400 kor. Rosenberg nie dopuszczał się malwersacji bezinteresownie. Za każdy bowiem fikcyjny tysiąc cegieł pobierał łapówkę w kwocie 4 kor. 80 hal. Prócz niego wiedział o oszustwie jeden z „kożlarzy“ przy budowie zajętych, który za każdy tysiąc dostawał 80 hal. Z zestawienia powyższych cyfr wynika, że Rosenberg pobrał 384 kor. prócz tego w ostatnich dniach otrzymał 40 koron tytułem zaliczki na dalsze oszustwa. Gdyby koźlarz otrzymał kubana 64 koron, to dostawcy zarobiliby na tem oszustwie blisko 2.000 kor. Śledztwo policyjne w tej sprawie prowadzi komisarz Łukowski i agent Günsberg, który do biura inspekcji policyjnej przystawił wczoraj po południu kierownika cegielni Brauera, Rosenberga i koźlarza; wszystkich ich po spisaniu protokołu zamknięto w aresztach. Rosenberg przyznał się w chwili aresztowania do oszustwa; łapówki otrzymywał od Brauera i Połturaka, którzy mieli mu zagrozić denuncjacją, gdy chciał się wycofać po sfałszowaniu kwitów na przeszło 1.000 kor

Niebezpieczny ptaszek w klatce. Dziś przytrzymał ajent policyjny czterech kandydatów do zakładu karnego, a między nimi Jana Spażyła, którego przed kilku dniami zranił pałaszem żołnierz policyjny Kot. Spażyla oddano do szpitala, skąd 27 z. m. umknął. Ajent policyjny Spang zastał go ukrytego pod łóżkiem w mieszkaniu niejakiego Jana Podolczaka. W czasie rewizji odebrano Spażylowi wyostrzony nóż nieskładany, jakimi posługują się zazwyczaj nożowcy.

Pod pozorem wyrobienia pożyczki bez poręki w kwocie 100 kor. wyłudził niejaki Jakób Mieses dnia 2 maja kwotę 20 k. od pani K. P. Ponieważ pożyczki nie wyrobił wcale, p. P. zażądała zwrotu owych 20 kor. Mieses zwrócił jej tylko 10 kor., resztę bowiem, jak się tłómaczył, zwrócił jej poprzednio.

Kradzież. Piotr Borszczowski, służący w winiarni włoskiej, zbiegł dziś o godz. pół do 7 zrana, skradłszy poprzednio z zamkniętej szuflady bufetu kwotę 96 kor., rewolwer 5-strzałowy „Buldog“ i książkę służbową.

Wściekły pies. Wczoraj po południu pokąsał pies kilka osób na placu powystawowym i w ul. Dwernickiego. Dzisiaj zgłosili się w fizykacie miejskim 19-letni Wojciech Strysowski, praktykant u krawca Sługockiego i 18-letni Ludwik Pyzio, zajęty w pracowni piekarskiej Cieślewicza. Dziś lub jutro wyda akademja weterynarji orzeczenie, czy pies w rzeczywistości był wściekły. W takim razie pokąsani zostaną wysłani do instytutu dra O. Bujwida w Krakowie.

Adres do generała Alboriego. Wczoraj rozpoczęli radcy miejscy w Krakowie składać podpisy na adresie, przeznaczonym dla byłego komendanta miasta, gen. Alboriego. Adres ten, uchwalony na radzie miejskiej w chwili opuszczenia przez generała stanowiska komendanta, wykonany na pergaminie, opatrzony ma być podpisami wszystkich radców.

Przed bitwą... w Wiedniu. Na niedzielę dnia 10 b. m. gotuje się we Floridsdorf pod Wiedniem wielka bitwa pomiędzy Czechami a Niemcami. Przedmieście Floridsdorf, dotąd do Wiednia nie przyłączone, liczy kilkadziesiąt tysięcy robotniczej, przeważnie czeskiej ludności. Czesi zapowiedzieli we Floridsdorfie uroczystość sokolską, na którą przybyć mają osobne pociągi z gośćmi czeskimi, szczególnie z pobliskiej Morawy. Uroczystość odbyć się ma na olbrzymiej łące Dunajowej, a równocześnie na tej łące zapowiedziana jest zabawa niemiecka. Bójka tak wydaje się uniknioną, że dzienniki z góry już — jako o rzeczy zupełnie naturalnej — donoszą o przygotowaniach „wojennych“, o wysłaniu 200 policjantów z Wiednia i t. d Sytuacja jest tem groźniejszą, że prawdopodobnem wydaje się równoczesne starcie pomiędzy tamtejszymi socjalistami a antysemitami.

Zagadkowa choroba. Z Wiednia donoszą, iż powszechną uwagę w kołach lekarskich budzi wynik obdukcji, która ujawniła jakąś nieznaną chorobę krwi, czy też naczyń krwionośnych. Niejaki Weiss, człowiek młody, zapadł na chorobę, którą pierwotnie określono jako tyfus, lecz potem djagnozę zmieniono. Gdy mimo ratunku młodzieniec umarł, pierwszorzędne powagi Wiednia z kół profesorskich, które brały udział w konsyljum, zażądały sekcji, lecz wyniki jej okazały się negatywne. Cały ten przypadek jest zagadkowy i zdaje się wskazywać jakąś nową chorobę.

Egzamin dojrzałości. Pierwszy egzamin dojrzałości w szkole realnej w Tarnowie, zakończył się szkolną uroczystością. podczas której przemawiał radca dworu pan Franke, dyrektor szkoły pan Trochanowski, a imieniem maturzystów p. Franciszek Kostelecki. Za dojrzałych zostali uznani: Stefan Albrecht, Ferdynand Andrusiewicz, Józef Cholewiński, Juljusz Feiwel, Chaskel Gänzel, Chaim Gottlieb, Franciszek Kostelecki (z odzn.), Ludwik Kozik, Stanisław Majewski (z odzn.), Romuald Maniecki, Jan Olszewski, Adam Podgórsik, Salomon Rothenberg, Rubin Stark, Stanisław Strasik, Abraham Wet, Antoni Zagórski, Naftali Kanarek (ekstern.), Dawid Wohlmuth (ekstern.). Do egzaminu poprawczego po ferjach przeznaczono 4 uczniów publicznych. Jednego eksternistę reprobowano na rok.

Rabunek kasy pułkowej. Jak donosi *Zapadnyj Wiestnik*, w nocy na 21 czerwca br. w Marjampolu, suwalskiej gubernji, z pułkowej kasy 9 dragońskiego elizawetgradskiego pułku szyldwach Maljarow i szeregowiec Rjabow zrabowali znajdujące się w kasie pieniądze. Rozbili oni zrazu skrzynię pułkową, która pomieszczona była na dwukołowym wózku, wyjęli następnie z niej żelazną kasetkę, zawierającą 135 tysięcy rubli gotówki i mobilizacyjne plany i zbiegli. Dowódca pułku rozesłał depesze o ucieczce i rabunku, obiecując 5000 rubli nagrody temu, kto zbiegów przytrzyma. Dnia 23 czerwca rotmistrz pogranicznej straży Stepanow znalazł zbrodniarzy w odległości 3 i pół wiorst od miasta Marjampola, w błotnistej części jeziora, zanurzonych w błocie po szyję. Zbiegowie przy zbliżeniu się kogokolwiek do brzegu, chowali się w wodzie. Pakiet planów mobilizacyjnych leżał rozerwany i porzucony w pobliżu. Pieniądze rozdzielone zostały na dwie równe części. Zbrodniarze mieli zamiar przekroczyć granicę w nocy przy pomocy dwóch włościan, którzy otrzymali z góry 200 rubli na zakupno cywilnego ubrania. Uwięzieni za ukrywanie zbiegów włościanie zeznali w czasie śledztwa, że mieli zamiar, przeprowadzając zbiegów przez las, zabić ich i ograbić z pieniędzy, a potem umknąć za granicę.

Cyklon w Moskwie. Straszna burza, która szalała w okolicy Moskwy, przyniosła szkody miljonowe, mianowicie wzdłuż kolei moskiewsko-kurskiej i moskiewsko-jarosławskiej. Pomiędzy

---

(44)

Pod krzyżem.

Siadłem koło Ady.— Gdzie jest Ellen ?— zapytałem.

— Ellen stroi się na moje życzenie. Narzeczona powinna być piękną. Podczas kiedy pan rozmawiałeś z ojcem, zwierzyła mi się ze wszystkiego... chociaż spodziewałam się tego oddawna i szczerze tego pragnęłam, a jednak...

Zamilkła. Niemile dotknięty, spojrzałem na nią.

— Co chcesz pani przez to powiedzieć? — zapytałem.

— Nic — odpowiedziała smutnie. — Ale każde małżeństwo, to loterja... Jak sobie przypomnę jakie nadzieje pokładałam w mojem małżeństwie i jak niejedno inaczej się złożyło...

Oczy jej napełniły się łzami.

— Jeśli kochamy męża, to troska i zgryzoty wszelkiego rodzaju są naszym udziałem, a jeśli go nie kochamy, to jest jeszcze tysiąc razy gorzej.

A ile cierpień fizycznych małżeństwo na kobietę sprowadza! Jako panna byłam zawsze zdrową... a teraz leżę chora i bezsilna i nie wolno mi się nawet skarżyć, kiedy mój mąż towarzystwo innych kobiet nad moje przenosi.

Próbowałem ją pocieszyć.

— Najgorsze już minęło. A i utracone siły pani odzyskasz pani wkrótce. Tylko trochę cierpliwości.

Skinęła smutnie główką.

— Wybacz mi pan moje smutne usposobienie. Jestem chorą kobietą... Wy oboje z Ellen, młodzi jesteście i zdrowi i kochacie się... macie wszelkie dane potemu, aby z nadzieją i ufnością w przyszłość spoglądać. Cieszę się szczęściem mojej drogiej Ellen. Wiem, że pan szczerze kochasz moją siostrę. A miłość męża to najlepsza rękojmia szczęścia kobiety. My, słabe istoty, potrzebujemy miłości, wiele miłości... nigdy nam jej nie jest za dużo...

— Bardziej zakochanym, niż ja w Ellen, żaden człowiek być nie może — zauważyłem.

— Domyślałam się tego dawno. Ale czy wolno mi jako pańskiej przyjaciółce, udzielić panu dobrej rady? Znasz pan moją siostrę, ale nie tak dobrze jak ja. Bądź pan względem niej łagodnym i cierpliwym. Łatwo ją zranić, a raz zraniona, zamknie się w sobie. Ona tak trudno orjentuje się w nowej sytuacji. Może dopiero za rok pojmie, że jest narzeczoną.

— No, przecież tak długo trwać to nie będzie — zawołałem przestraszony — tak długo nie myślę czekać. Od dziś za rok będziemy już dawno po ślubie“.

— Być może, ale i wtenczas trudno jej jeszcze będzie w tę ważną zmianę uwierzyć... Trudno... nie przerobisz jej pan, kochany doktorze. A jeżeli nie będziesz miał cierpliwości, to nie jedna burza zaćmi twój małżeński horyzont.

— Już ja sobie z nią dam radę — odpowiedziałem lekkomyślnie.

— Nie wątpię o tem. Ale pragnęłabym, abyś pan wpływał na nią dobrocią i łagodnością jedynie.

— Obawiasz się, pani, abym nie okazał się gburem? — zapytałem rozgniewany. — Ładne masz pani o mnie wyobrażenie!

— Jak najlepsze. Ale jesteś pan mężczyzną. A wy wszyscy, nawet najlepsi, jesteście tyranami?

— Czy okazałem się takim kiedykolwiek? Co pani zresztą możesz o mnie wiedzieć?

— Wszystko! Znam dokładnie historję całego pańskiego życia.

— Tak? I siostra pani także?

— Także.

— A to słusznie! — pomyślałem. — Wiedzą więc o mojej matce, o mojem nieprawem urodzeniu, o całym tym brudzie, przez który przebić się musiałem, zanim stałem się im podobnym... I zaraz uderzyła mnie myśl: A więc dlatego boi się o siostrę, dlatego odwołuje się do mojej dobroci i cierpliwości. Przypuszcza, że mimo mego doktorstwa, pozostałem w głębi proletarjuszem i drży o swoje patrycjuszowskie dziecko, na łaskę i niełaskę tego nieokrzesanego proletarjusza wydane. Takimi pozostaniecie zawsze, przeklęci arystokraci!

Ada zauważyła moje niezadowolenie, którego sobie wytłómaczyć nie umiała i chciała coś jeszcze powiedzieć, kiedy drzwi otworzyły się i Jerzy z Pawłem weszli do pokoju.

Pawełek nie bawił się w długie przemowy. Uścisnął tylko moją rękę, mówiąc: Życzę wam obojgu szczęścia. Jerzy natomiast wyraził swą radość w wyszukanych słowach. Potem zaczęliśmy mówić o obojętnych rzeczach...

(Ciąg dalszy nastąpi).

stacją Ljublino moskiewsko-kurskiej drogi a Moskwą cyklon porywał z ziemi ludzi, bydło, ciężkie przedmioty i unosząc w górę na znaczną wysokość rzucał na ziemię, aby później znowu w przestwór porywać. Wszystkie drzewa na przestrzeni, po której przesunął się huragan wyrwane są z korzeniami co do jednego, wszystkie budynki zwalone. Dachy z zwalonych domów cyklon unosił na odległość kilkudziesięciu sążni. W szczególności zniszczone są dwie wsi Czapino, Kopotina i Grawornowe. W pierwszej zabitą i poranioną jest więcej niż połowa ludności. Wszystkie budynki zwalone i rozniesione po polach. Dach z cerkwi cyklon zaniósł aż do rzeki Moskwy. We wsi Grawornowe i kąpielowej miejscowości Ljublino pozostało zaledwie parę nierozwalonych domów. Wzdłuż kolei powalone wszystkie telegraficzne słupy. Wszystkich ofiar i strat nie sposób obecnie obliczyć; bez wątpienia dochodzą one do ogromnych liczb. Wzdłuż drogi Jarosław-Moskwa największe szkody wypadły na okręg Tajninskaja-Mytiszci. Cyklon w tej miejscowości szalał z niebywałą siłą. Wieś „Bolszaja Mytiszci“ zniszczona, zakłady budowy wagonów zburzone; wysoki fabryczny komin padając potrzaskał wagony kolejowe. Wieś Szarapowa zniszczona zupełnie. W czasie cyklonu padał grad, dochodzący wielkości dużego kurzego jaja, który zabijał ludzi i zniszczył zupełnie plony. Okoliczne lasy powalone, tworzą rumowiska z sosen i jodeł, przez które nie można przejść.

Dramat miłosny. W kawiarni teatru Massimo w Rzymie zastrzeliła pewna elegancka dama swego kochanka, właściciela dóbr Domianiego, który ją uwiódł i opuścił.

W obronie wąsów, stanęło wyznanie. W Ołomuńcu skazano dwóch Turków Osmana Remodoma i Demira Agę za oszustwo na sześć miesięcy więzienia. W myśl przyjętego zwyczaju miano im w więzieniu ogolić wąsy. Nie uczyniono tego jednak, gdyż się okazało, że wyznanie ich zgolenie wąsów piętnuje jako hańbę i pozwala żonie natychmiast opuścić ogolonego męża. Ponieważ obaj przestępcy są żonaci, więc, by żonom ich nie ułatwiać rozwodu, odstąpiono od zwyczaju.

Posiedzenie prezydjalne. Kraków. (Tel. wł.). Jutro odbędzie się posiedzenie przewodniczących sekcyj rady miasta wsprawie obecnego przesilenia prezydjalnego.

Echo kradzieży kolejowych. Kraków. (Tel. pryw.). Dziś od 4 rano przeprowadziła policja kilkaście rewizyj w Krakowie i podmiejskich gminach, u osób, stojących w stosunkach znajomości z uwięzionym onegdaj starszym konduktorem Krasuskim. Krasuski podejrzany jest o nowe fakta kradzieży na kolejach, które nie były przedmiotem ostatniej wielkiej rozprawy, chodziło o wykrycie współwinnych tych kradzieży.

Rodzina szaleńców. Praga. (Tel. wł.). *Narodni listy* donoszą: 20-letnia córka włościanina Lenocha pod Litomyślem, powróciwszy ze starszym swym bratem z odpustu, dostała szału; zaczęła opowiadać rodzeństwu, że do trzech dni musi wszystkich wyprawić do nieba. Zebrała swe rodzeństwo w stodole, wszystkim kazała się rozebrać i rozpoczęła wyprawiać szalone tańce. Nagle porwała swego 5-letniego siostrzeńca skoczyła z nim ku drzwiom i tak silnie uderzyła go o drzewo, że zginął na miejscu. Następnie porwała drugiego 7-letniego swego siostrzeńca i ledwo wydarto go z jej rąk, ale skaleczyła go tak ciężko, że wkrótce i to dziecko umarło. Okazało się potem, że całe rodzeństwo dostało szału i musiano je odstawić do zakładu obłąkanych.

Morderstwo. Warszawa. (Tel. wł.). Mordercą Goldmannowej i jej służącej Kwiatkowskiej przy ul. Chmielnej jest niejaki Aleksander Ilinsohn. Mieszkał on niedawno u Goldmannowej. Niedawno ochrzcił się na obrządek prawosławny. Morderca twierdzi, że chciał jechać na Sachalin, aby opisać tamtejsze stosunki w osobnym pamiętniku, a ponieważ nie miał na podróż środków w ten sposób postanowił dostać się na Sachalin.

MOZAJKA.

(Saint-Saëns w tingel-tanglu. — Wereszczagin po śmibrci. — Z pamiętników tenora).

(△) W drugiej połowie b. m. miały się odbyć w Covent Garden próby z nowej opery St. Saënse pt. „Helena“; próby te istotnie się odbywają a celem pokierowania niemi przybył kompozytor do Londynu. Pisma donoszą o tem, przypominają charakterystyczny szczegół z jego życia. Przed laty, będąc pierwszy raz w Londynie, znalazł się słynny muzyk z kilkoma znajomymi w jakimś tinglu przedmiejskim. Na estradzie jakiej trzy wygłodzone istoty śpiewały tłuste piosenki a gracz jakiś klepał na fortepianie. W czasie pauzy przyszedł artyście koncept, ażeby usiąść przy fortepianie i zagrać jakąś improwizację.

Wykonał ten zamiar, a publiczność zachwycona chciała go zmusić oklaskami do dalszego grania. Gdy stary „domowy“ pianista chciał zasiąść znów do fortepianu, omal nie przyszło do awantur, którym zapobiegając nieznany mistrz usiadł do fortepianu i akompaniował śpiewakom.

Gospodarz również był zachwycony i zaproponował St. Saënsowi — miejsce w swoim lokalu, ofiarując mu cztery korony za wieczór.

— Propozycja pańska — rzekł artysta — jest dla mnie bardzo zaszytną, ale ja mam w Paryżu ośm koron dziennie i wikt za darmo...

— A! takiej ceny dać nie mogę — zawołał właściciel kawiarni, — a szkoda, bo pan wcale dobrze akompanjuje!

* * *

„Duma“ petersburska odbyła uroczyste posiedzenie celem uczczenia pamięci Wereszczagina, który jak wiadomo zginął w czasie katastrofy Petropawłowska. Na posiedzeniu tem uchwalono jednomyślnie w celu uczczenia nia wielkiego malarza wystawić mu godny jego talentu pomnik w stolicy państwa, zdaje się na placu przed akademją sztuki. Celem urzeczywistnienia tej uchwały zostanie zawiązany komitet, pod przewodnictwem ktrógoś z w. książąt, jak się zdaje w. ks. Konstantego Konstantynowicza, prezesa akademji umiejętności. Równocześnie z inicjatywy malarza carskiego Michała hr. Zichy powstał inny komitet celem urządzenia o ile można kompletnej wystawy dzieł mistrza. Wystawa ta urządzoną będzie najpierw w Petersburgu i Moskwie, później we wszystkich stolicach Europy. Dochód z tych wystaw ma być przeznaczony na urządzenie „muzem pokoju,“ w którem obrazy Wereszczagina zajęłyby jedno z najpierwszych miejsc.

* * *

Jedno z pism paryskich rozpoczęło druk pamiętników tenora, Wiktora Capoul, niegdyś słynnego w świecie, dziś jednego z dyrektorów opery paryskiej. Czas wakacyjny spędzał Capoul, wspólnie z przyjacielem swym Gailhardem w małem miejscu kąpielowem Luchon. Pewnego dnia zaalarmował Gailhard całe miasteczko wieścią, że za kilka godzin przybędzie na dłuższy pobyt egipski książę Ibrahim. W myśl wniosku G. postanowiono go powitać uroczyście u wjazdu i wprowadzić go w otoczeniu banderji honorowej, którą zebrano na poczekaniu. Powitanie było uroczyste i świetne. Wszystko co żyło oczekiwało księcia u bram miasta, a książę bardzo serdecznie dziękował za owacje. Jedno tylko było niemiłem, że się z nim nie można było porozumieć, bo na wszystkie grzeczności odpowiadał ciągle *„Guarda balech ascataci.“* Przez dwa dni cichy i spokojny Luchon wrzał życiem, którego ogniskiem był egipski książę. Dopiero po dwóch dniach wyszło na jaw, że był to porządny kawał, a owym księciem był jeden z prowincjonalnych aktorów, którego Gailhard umyślnie namówił do tego figla, ażeby nieco ożywić towarzyskie życie w cichej mieścinie.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 5 lipca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica 9·50 do 10·—, Żyto 6·70 do 6·95, Kukurydza 5·60 do 5·80, Owies 6·30 do 6·55, Rzepak 10·40 do 10·65. Pogoda: gorąca.

— **Budapeszt** 5 lipca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów Pszenica na październik od 8·90 do 8·91; żyto na październik 6·60 do do 6·61, owies na październik 6·20 do 6·21; kukurydza na lipiec 5·23 do 5·24, na sierpień od 5·34 do 5·36, na maj 1905 5·62 do 5·63; Rzepak na sierpień od 10·25 do 10·35. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie spokojne. Pogoda: upał.

— **Wiedeń** 5 czerwca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 643·—. Akcje węg. Zakł. kred. 750·50, Akcje Anglobanku 279·50, Akcje Unionbanku 515·—, Akcje Laenderbanku 426·50, Akcje Bankvereinu 512·—, Akcje Bodencredit 929·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 538·—. Akcje kolei państw. 635·75. Akcje kolei połudn. 80·—, Kolei Elbethal 422·—, Acje kolei Północnej 5510, Akcje kolei Czerniowieckiej 574·50 Akcje Alpiny 422·50, Akcje Rima Muranji 491·50. Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2147·—, Akcje fabryki broni 483·—, Akcje tureckie tytoniowe 346·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1025, Oblig. węg. indemn. 97·60, Renta majowa 99·35, Austr. renta koron. 99·25, Węgierska renta kor. 97·10, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·40, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku kraj. 99·35, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·45, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·40, Losy tureckie 130·—, Marki 117·37, Ruble 253·—.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego